

Kiedy mandat **BIM** w Polsce?



Z **WIKTOREM PIWKOWSKIM**, prezesem zarządu Fundacji PZITB, członkiem Rady Fundacji Europejskie Centrum Certyfikacji BIM, szefem grupy BIM na Kongresie Budownictwa Polskiego, rozmawiają **prof. dr hab. inż. MAREK SALAMAK**, Politechnika Śląska, oraz **MARIUSZ KARPIŃSKI-RZEPA**, Nowoczesne Budownictwo Inżynieryjne

Na początku zastosowanie metodyki BIM należy ograniczyć do dużych inwestycji publicznych, np. o wartości powyżej 100 mln zł. Objęłyby to inwestycje o łącznej wartości ok. 70 mld zł rocznie i w efekcie przyniosło oszczędności w budżecie państwa rzędu 7–10 mld zł.

W zamówieniach na usługi projektowe i budowlane pojawiła się pewna moda na BIM. Coraz więcej jest też postępowań publicznych, w których wymogiem koniecznym jest użycie metodyki BIM. Czy rzeczywiście możemy mówić o przełomie?

Zanim rozwiemy temat, trzeba wyjaśnić, co rozumiemy przez pojęcie zastosowania metodyki BIM. Przypominam o tym od wielu lat, że chodzi o powszechne zastosowanie tej metodyki w zamówieniach publicznych w budownictwie. Powszechne wcale nie oznacza, że we wszystkich inwestycjach publicznych. Uważam też, że na początku należy to zastosowanie ograni-

czyć do dużych inwestycji, np. o wartości powyżej 100 mln zł. Z szacunków wynika, że objęłyby to inwestycje o łącznej wartości ok. 70 mld zł rocznie i w efekcie przyniosło oszczędności w budżecie państwa rzędu 7–10 mld zł. Tak więc stawką nie jest sama metodyka BIM, ale ogromne publiczne pieniądze.

Można też powiedzieć, trawestując legendarny komunikat z września 1939 r. dla ostrzeżenia o nalocie bombowym na Warszawę: „Uwaga, uwaga (BIM) nadchodzi!”. Sygnałem tego nadejścia są podejmowane próby zastosowania metodyki BIM w jednostkowych przypadkach jak np.

GDDKiA (obwodnica Zatora) lub ograniczonym, systemowym zakresie przez UZP (dopuszczenie w obszarze Prawa zamówień publicznych możliwości stosowania cyfryzacji).

Kongres Budownictwa Polskiego w 2022 r. podjął uchwałę, w której określił najkrótszą drogę do zastosowania metodyki BIM w Polsce, i przekazał ją niezwłocznie na ręce ministra rozwoju i technologii. Uchwała wskazuje następujące kroki: polska norma BIM według ISO 19650 oraz szeroko pojęte zmiany w prawie związane ze stosowaniem BIM, utworzenie lub wskazanie podmiotu profe-

sjonalnie kierującego wdrożeniem, nadzór ze strony Rady Ministrów nad przebiegiem procesu wdrożenia, cezura czasowa dla tzw. mandatu BIM – 2025 r.

Takie podejście nie jest oryginalne. Rząd Republiki Czeskiej w 2017 r. podjął uchwałę porządkującą w podobny sposób proces prowadzący do zastosowania BIM. Przykro wspominać, że jeszcze w 2015 r. uczyliśmy czeskich kolegów, jak w tej sprawie postępować. Miało to miejsce w Gdańsku na spotkaniu Grupy Wyszehradzkiej organizacji inżynierskich i dowodzi, że najciemniej jest pod latarnią.

Mówiąc o BIM, od wielu lat słyszymy o barierach. Czy któreś z nich zostały już przełamane? A może pojawiły się nowe? Czy standaryzacja procesowa i technologiczna BIM, nad którą pracujemy w różnych zespołach i instytucjach, mogłaby pomóc usuwać te bariery?

Będąc od lat w centrum działań zmierzających do zastosowania BIM w Polsce, muszę stwierdzić, że najpoważniejszą barierą w tym procesie jest indolencja administracji publicznej. Dowód? Czechy i Polska, o czym wspominałem wyżej. Rząd czeski załatwił sprawę przez uchwałę, której treść zawarta jest na jednej stronie papieru plus załącznik. My mamy załącznik w postaci BIM Standard PL, opracowany przez ekspertów na zlecenie Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa (czytaj: przemysł budowlany), ale nie mamy wspomnianej jednej strony papieru. Ta jedna strona uruchamia bowiem lawinę skutków w dziedzinie normalizacji, standaryzacji. Pzp, Prawa budowlanego, kontraktowego, cyberbezpieczeństwa, ochrony danych, cyfryzacji, edukacji i wielu innych, które muszą być prawnie lub systemowo uregulowane. Tego nie rozwiążą powoływane *ad hoc* zespoły eksperckie ani organizacje pozarządowe, to rola państwa jako instytucji.

Z pewnością jedną z barier są kompetencje BIM i związana z tym edukacja, i to jak najbardziej praktyczna, która niekoniecznie musi dotyczyć studentów, ale już aktywnych inżynierów. Czy w tym zakresie coś się zmienia?

Na początku 2015 r. powstał *think-tank* V4 BIM task group i w wyniku jego pracy określono filary polskiej drogi do BIM: edukacja i normalizacja. W efekcie opracowano (Politechnika Warszawska, Politechnika Krakowska, WAT, SGGW) podstawy programowe nauczania przedmiotu BIM na wydziałach inżynierii lądowej wyższych uczelni technicznych. Opracowanie to pod tytułem *BIM Edukacja* trafiło do rąk



dziekanów wydziałów inżynierii lądowej podczas zjazdu dziekanów w Białymstoku w 2018 r. Rozpoczął się proces zorganizowanej edukacji kadr inżynierskich nie tylko w toku studiów, ale też w systemie studiów podyplomowych. Stopień zaawansowania jest oczywiście zróżnicowany, ale jedno jest charakterystyczne – Ministerstwo Edukacji i Nauki nie wsparło tego działania w sposób systemowy, również nie udzielając pomocy finansowej uczelniom. Program BIM Edukacja zakładał, że przy kompleksowym podejściu do problemu edukacji kadr BIM na uczelniach, wspieranym systemowo ze strony państwa, dzięki studiom podyplomowym oraz szkoleniom wspieranym przez samorząd zawodowy i przemysł budowlany w 2025 r. możliwe jest dostarczenie gospodarce narodowej ok. 10 tys. specjalistów BIM rocznie. Jednakże głównym pytaniem jest, po co? Otóż po to, aby byli potrzebni do realizacji systemowego, wymaganego prawnie zastosowania BIM. Jak na razie ta potrzeba jeszcze nie zaistniała. Trzeba ją przynajmniej oficjalnie zapowiedzieć.

BIM to współpraca na drodze do osiągnięcia celów wskazanych przez zamawiającego.

Wymagania zamawiającego muszą zgrać się z oczekiwaniami i możliwościami projektantów oraz wykonawców. Co jest najtrudniejsze i rodzi najwięcej problemów podczas tej współpracy?

Od lat przewija się wątek problemów we współpracy inwestora, projektanta i wykonawcy. Pamiętam, jak na przełomie lat 70. i 80. XX w., kiedy organizowałem konferencje biur projektowych Inwestprojektu w przepięknej scenerii zamku w Baranowie Sandomierskim, podczas nocnej, burzliwej dyskusji doszło do konfliktu stron: architekci uważali, że projektant jest najważniejszy, wykonawcy – że oni, inwestorzy – tak samo. Powiedziałem wtedy: nadejdzie gospodarka rynkowa, inwestor będzie miał pieniądze, zamówi projekt i wykonanie, kto płaci, ten wymaga. Porządek ustali się sam. Inwestor współczesny będzie miał w rękę ok. 70 mld zł rocznie, zysk – podkreślam zysk, a nie obrót – projektantów i wykonawców wyniesie w tym ok. 3–4 mld zł. Kto nie zechce współpracować bezproblemowo? Szalenieć.

Dziękujemy za rozmowę.

Program BIM Edukacja zakładał, że przy kompleksowym podejściu do problemu edukacji kadr BIM na uczelniach, wspieranym systemowo ze strony państwa, dzięki studiom podyplomowym oraz szkoleniom wspieranym przez samorząd zawodowy i przemysł budowlany w 2025 r. możliwe jest dostarczenie gospodarce narodowej ok. 10 tys. specjalistów BIM rocznie.